Rok IV. 1910.

№ 41. Czwartek, 13 Października.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Instytucya Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(*C. d.*)

„Wszyscy heretycy zwalczają Kościół, mówi św. Hilary, ale gdy równocześnie zwalczają się nawzajem, zwycięstwa ich nie przynoszą im żadnego pożytku. Owszem, zwycięstwa te zapewniają tryumf Kościołowi nad wszystkiemi herezyami, każda z nich bowiem zwalcza w swej współzawodniczce to właśnie, co w niej Kościół potępia i tak, gdy się nawzajem zbijają, stwierdzają przez to samo naszą wiarę katolicką.“ [1]) Nawet z poganami i niewiernymi zmawiali się heretycy przeciwko Kościołowi. I do dziś dnia to się powtarza. Kościół prawdziwy obwiniany bywa o najrozmaitsze błędy, jak racyonalizm, pelagianizm, rygoryzm, mistycyzm i t. d. Ale czegoż to dowodzi? Dowodzi to, iż Kościół posiada jednolitą, całkowitą prawdę, której ułamki rozproszone są między poszczególnemi sektami i kierunkami filozoficznymi. Wrogowie Kościoła odnajdując je w nim w całości, w odpowiedniem ustosunkowaniu za pomocą przewrotnych dowodzeń usiłują je przedstawić jako zboczenia. Wśród roślin ogrodowych zdarzają się i chwasty, ale czyż przez to ogrodnik zrzecze się uprawy roli? Szeroki królewski gościniec najpewniejszą jest drogą; boczne ścieżki często na manowce prowadzą. „Przeto utrzymujemy, że tak przez istotę swoją, jak i idee, przez swój początek, jak przez swe stanowisko starodawny Kościół katolicki jedynym jest, jedynie prawdziwym.“ [1])

Pouczającem wielce dla znaczenia jedności kościelnej jest pismo Konstantyna

---

[1]) De Trin. 7, 4. — Ob. Clem. Alex., Strom. 7, 16.

[2]) Clem. 1. c. 7, 17.

do rozerwanego przez sekty Kościoła w Aleksandryi. „Chciałbym naprzód, pisze on, zjednoczyć w jednej formie i w jednym sposobie wyobrażenia ludów o Bogu i religii, a następnie przywrócić zdrowie całemu ciału ziemi, które obecnie w ciężkiej pogrążone jest chorobie.“ Z tego powodu usiłował on leczyć okopny obłęd Donatystów w Afryce. Stąd wyniknęło wszakże nowe rozerwanie spowodowane przez Aryusza. „Jakąż ciężką raną ucho moje i serce moje zostało dotknięte, skoro usłyszałem, iż nowy, jeszcze zgubniejszy nastał między wami rozdział, aniżeli ów poprzedni.“ Z błahej przyczyny Aryusz wywołał rozdzielenie się ludu na dwie partye. Nawet filozofowie, mówi dalej Konstantyn, pomimo wszelkich osobistych różnic, zachodzących między nimi, więcej aniżeli chrześcijanie dbają o jedność systemu. „Oddajcie mi przeto moje dni spokojne, moje noce niefrasobliwe..., bo nic mi nie pozostanie, jak wzdychać nieustannie, łzy przelewać i w smutku spędzić ostatek życia mego.“ To też chce on zwołania powszechnego soboru do Nicei, ażeby wśród ludów przynależnych do Kościoła katolickiego ugruntować jedną wiarę, szczerą miłość wzajemną i jednolite usposobienie pobożności i czci dla najwyższego Pana, Boga naszego. [1])

Herezye coraz liczniejszemi musiały się stawać i na nowe musiały wciąż rozpadać się sekty, aby tem dobitniej uwydatniło się przeciwieństwo ich z jedynym prawdziwym Kościołem. Skoro samowolnie od wspólnej matki się oddzieliły, przybrały nazwę swych założycieli i tem samem zaznaczyły swą odrębność od zbiorowego Kościoła katolickiego i pomiędzy sobą, to naturalną koleją rzeczy w ich łonie powstawali nowi sekciarze; tam bowiem, gdzie nie staje autorytetu, rządzi samowolnie czynnik rozdziału i rozerwania. „To co pozwolone jest Walentynowi, dlaczego niema być pozwolone Walentynianom, dlaczego niema być pozwolone Marcyonitom.“ [2]) Aryanie zmieniali wciąż swój symbol, gdy katolicy zawsze i wszędzie powoływać się mogli na symbol nicejski. Złośliwy wróg, który wynalazł herezye i rozerwanie, aby pod pokrywką imienia chrześcijańskiego nieopatrzonych w błąd wprowadzać, nie zaniedba troszczyć się o to, aby tenże duch dalej działał. Herezye rozpraszają z dyabłem, ponieważ nie chcą z nami zbierać i korzystają z drzemki ludzi, aby swój kąkol wśród nich rozsiewać i współuczestników w śmierci sobie jednać. Herezye po to zostały wynalezione, aby wiarę pogrzebać, prawdę zepsuć, jedność rozerwać. Czart chciał przez nie sprawić, aby Kościół podobnie jak filozofia zagubiony został przez wielość sekt. [1]) Atoli wprost przeciwny z tych jego usiłowań wyniknął skutek, przybył bowiem ktoś mocniejszy od niego, który oręż jego skruszył. Im bardziej wielokształtnemi stawały się herezye, tym świetniej jaśniała wobec nich prawda katolicka, znajdująca się u następców apostołów, do których rzekł Pan: „Ty jesteś opoka.“ „Paś owce moje.“ „Jak Ojciec mój posłał mię, ja was posyłam.“

Głębszą przyczynę zmienności i niezgodności heretyków widzą Ojcowie w upodobaniu ich do teoretycznych mniemań szkolnych, oraz braku wśród nich ducha miłości i pokoju. Chrześcijaństwo powstające z życia wiary ogarnia całe jestestwo człowieka, źródło mocy, siły, woli i natchnienia. Tam gdzie występuje naprzód martwe pojęcie, które niema w sobie żywotwórczej, zapładniającej siły, tam nieodzownie następuje sparaliżowanie ducha religijnego, a stąd wyniknąć musi niezdolność do rzeczy prawdziwie wielkich. Klemens jako rys charakterystyczny heretyków przytacza ciągłe walki zachodzące pomiędzy nimi oraz wynikający stąd niepokój, jako przeciwieństwo radosnego spokoju katolików, będących w stałem posiadaniu prawdy. „Co innego rozkosz będąca udziałem pogan, co innego rozterka właściwa heretykom, co innego radość mieszkająca w Kościele.“ „Wiara i pozna-

[1]) Eus., Vita Const. 2, 64.
[2]) Tert., De praes. c. 6, 24.

[1]) Aug., De Civ. D. 18, 51.

nie prawdy dają duszy stałość i niezmienność. Błędowi właściwe są ciągłe przemiany i ciągłe niestateczności, podobnie jak gnostykowi (doskonałemu chrześcijaninowi) właściwe są pokój i radość.“ [1])

Tylko dla zupełności dowodu musi być tu uwzględniony dalszy wywód św. Cypryana, niestrudzonego bojownika o jedność Kościoła. Któż bowiem poważnie wątpi o tem, iż Cypryan nauczał i bronił jedności Kościoła katolickiego w nauce obyczajów i kierownictwie? Czyż w przeciwieństwie do schyzmy nie powoływał się wielokrotnie na jedność episkopatu, na łączność biskupów między sobą? Pan w słowach tych, [2]) mówi on, wzniósł katedrę, aby jedność przez nią objawić i źródło tej jedności, które z jednego się poczęło przez swój autorytet stwierdzić. Inni apostołowie na równi z Piotrem uczestniczyli w czci i mocy, ale porządek z jedności wynika i pierwszeństwo Piotrowi jest dane, aby jeden był Kościół Chrystusów i jedna katedra. Wszyscy są pasterzami, lecz jedna jest trzoda, nad którą w niezmęczonej zgodzie czuwają wszyscy apostołowie, aby kościół Chrystusów jednym jedynym zawsze pozostał. Tej jedności musimy gorliwie przestrzegać i bronić, szczególniej my, biskupi, którzy w Kościele przewodnictwo mamy, aby się okazała też jedność i jednolitość episkopatu.

Jako, w słońcu liczne są promienie, ale jedno tylko światło, jako w drzewie liczne są gałęzie, ale jedna siła na korzeniach umocniona, jako z jednego źródła wiele wypływa strumieni, które jeden mają początek, tak przeniknięty światłem Chrystusowem Kościół rozprzestrzenia swe promienie na cały okrąg ziemi, ale zawsze jest to jedno światło wszędzie rozproszone, jedność ciała nie może być rozerwana. Drzewo Kościoła rozpościera swe gałęzie ponad całą ziemię; w bogactwie swych owoców źródło Kościoła; na wszystkie strony rozlewa swe strumienie, ale zawsze to jest jedno ciało, jedna matka.

Kościół nigdy się nie oddziela od Chrystusa, kto zatem z Chrystusem chce być złączony, żyć musi w jedności z Kościołem. Kto Kościoła za matkę nie uznaje, temu Chrystus nie jest Ojcem. Cypryan daleki jest od mniemania, że poszczególne sekty, podług ułamków prawdy, jakie w sobie zawierają, należą do wspólności Chrystusowej. „Zgodność ceni Zbawca ponad wszystko, pokój i łączność stawia na czele.“

W Kościele lud zgodny jest z biskupem, trzoda z pasterzem. Biskup jest w Kościele, a Kościół w biskupie. Daremnie zabiegają ci o jedność, którzy z biskupami zgody nie zachowują, albowiem Kościół katolicki, zjednoczony w sobie, utrzymuje się na podstawie ściśle z sobą złączonego kapłaństwa. Dlatego napomina Cypryan wyznawców rzymskich, aby nie przyłączali się do innego biskupa, wbrew prawu ewangelicznemu, jedności katolickiej, aby nie tworzyli nowego Kościoła, lecz powrócili do Kościoła macierzystego, z którego wyszli. Ci odpowiedzieli mu: „wiemy dobrze, że jeden jest Bóg, jeden Chrystus Pan, którego wyznajemy, jeden Duch Święty i jeden biskup w Kościele katolickim.“

Z tego powodu św. Cypryan wiódł ostry spór z papieżem. Nie chciał jednak oddzielać się od jedności z tymi, których zwalczał. Owszem groził papieżowi potępieniem, gdyby tę jedność rozerwał. Żywił bowiem przekonanie, iż jedność przedewszystkiem musi być utrzymana. Kto od niej odpada, ten odpada od prawdy, od wiary, od ciała Chrystusowego. Św. Augustyn poczytuje to Cypryanowi za wielką zasługę, iż pozostał we wspólności z tymi nawet, którzy uznawali chrzest kacerski i widzi w tem podstawę do łagodniejszego sądu o wystąpieniach jego w sporach kacerskich. Nie jest to bowiem małym dowodem duszy pełnej pokoju, gdy w jedności zasługuje ona na męczeństwo, w jedności, od której się nie rozdziela pomimo odmiennego sposobu myślenia. Albowiem ludźmi jestesmy i ludzką jest pokusa inaczej myśleć aniżeli jest

---

1) Strom. 7, 16.

2) Mat. 16, 18.

w istocie; atoli dyabelskiem jest uroszczeniem z powodu nadmiernego zamiłowania swych mniemań lub z powodu zawiści względem lepszych od nas dochodzić aż do zerwania wspólności, do świętokradzkiego tworzenia rozdziałów." „Zachowana ma być przez nas cierpliwie i łagodnie miłość serca, cześć w rozmowie, węzeł wiary, zgodność w kapłaństwie." Zapewniał, iż z powodu heretyków nie chce walczyć ze swoimi towarzyszami współbiskupami, z którymi w zgodzie i w pokoju aby Pan go zawsze utrzymał.

Szczególnym sposobem utrzymania zgody i pokoju było udzielanie sobie nawzajem wiadomości o ważniejszych działaniach kościelnych, a szczególniej o wyborze i zarządzeniach biskupich. Wiadomości te zwracano wprost do wielkich kościołów w Rzymie, w Kartaginie, Aleksandryi, Antyochii, gdzie stopniowo utworzyły się dla takich komunikacyi centra.

Spory w Afryce miały jeszcze nie wielkie znaczenie i szczupły zakres, ale zasady, wedle których sądzono je i rozstrzygano, wskazują już wszystkie momenty należące do pojęcia jedności kościelnej. Cypryan i Augustyn podobnie, jak przed tem Tertulian, nie mogliby tu występować z taką stanowczością, gdyby to pojęcie nie było ugruntowano w Kościele już od czasów apostolskich. Czyż mogłoby to być uznane za rzecz nadzwyczajną, że cały Kościół za jednostkami poszedł w głąb Afryki, gdyby jedność wszystkich Kościołów i przez heretyków nie była uznawaną? Dla kościoła afrykańskiego już i spór Donatystów posiadał doniosłe znaczenie. Około r. 330 zgromadziło się 270 biskupów donatystowskich na jednym synodzie. Św. Augustyn długie jeszcze i ciężkie staczać musiał walki z Donatystami. Zniknęli oni z Afryki wraz z chrześcijaństwem, do którego ruiny w tej części świata nie mało się przyczynili.

Z tem wszystkiem św. Augustyn nigdy w swej wierze nie pobłądził; wiedział albowiem, że Kościół wyobrażany przez biskupów, istniał na długi czas przed Donatystami i sięgał epoki apostołów Kto od tej jedności, od ciała, którego Chrystus głową jest, oddziela się samowolnie, ten oddziela się od Chrystusa, utraca ducha miłości, działającego w Kościele. Powstawanie przeciwko następcom apostołów, z którymi w związku pozostaje całe Chrześcijaństwo w zamorskich nawet oddalonych wielce krajach, poczytywał Augustyn za powstawanie przeciw obietnicom Bożym. Nie było mu jednak nieznane, że obok Kościoła katolickiego powstał kościół aryański; powstały herezye jak ebionicka, gnostycka, sabeliańska i nostoryańska. Hieronim powiedział o synodach aryańskich, iż okrąg ziemski zdumiał się, gdy się dowiedział, że ma być aryańskim, albowiem, jak już rzekł św. Hilary, wierzącego ludu uszy były świętsze, aniżeli wargi biskupów. Św. Augustyn nieraz miał sposobność zdania podobne wygłaszać o sektach, wykazując ich bezsilność i bezpłodność, skoro odpadły od Kościoła.

Jakkolwiek ludy germańskie poznały naprzód aryańskie Chrześcijaństwo, nie zdołały one jednak pociągnąć za sobą Kościoła zachodniego, owszem same w krótce do niego się przyłączyły. Na Wschodzie sekty w stuleciu czwartem i następnych straszliwe zrządziły spustoszenia. Prawie zwątpiwszy już o możności wyleczenia z tych ran Kościoła, zwracają się chrześcijanie Wschodu do Kościoła Zachodniego z prośbami o pomoc. Po załagodzeniu sporów zrządzonych przez schyzmę melecyańską Antyocheńczycy z radością obchodzili uroczyste swe połączenie z Kościołem. Poszczególne sekty przez długi czas jeszcze się utrzymywały, pozostały jednak odstraszającym przykładem zerwania jedności z Kościołem.

„Zrodziła je matka pycha, mówi św. Hieronim, gdy jedyna nasza matka—Kościół katolicki zrodziła wszystkich wiernych chrześcijan rozproszonych po całej ziemi. Nie dziw, ze pycha sprawia rozdział, a miłość zjednoczenie. Ta ostatnia jest jako winna macica, szeroko w swym rozroście rozprzestrzeniająca się dokoła, tamta jest

jako nieużyteczna gałęź winnej latorośli, która z powodu niepłodności swej od pnia macierzystego odcięta została.“ [1])

Święty Augustyn napisał książkę o herezyach, gdzie ich wylica 88, aby chrześcijanom wykazać czego się mają wystrzegać. Św. Hieronim mówi: „Dobro Kościoła zależy od godności biskupa. Skoro nie posiada on władzy duchownej wynoszącej go ponad wszystkich ludzi, powstaje w kościele tym schyzma.“ Św. Leon po synodzie w Chalcedonie pisze, że „musiało się teraz wyjaśnić nietylko wszystkim biskupom chrześcijańskim, ale także książętom, klerykom i świeckim, iż ta jest prawdziwa apostolska katolicka wiara, którą on wolną od wszelkiego błędu, tak jak ją otrzymał, głosi i wobec całego świata broni, gdy tymczasem na całej ziemi wyniszczone być mają te nauki, jakie bądź dawniejsi, bądź późniejsi heretycy ośmielili się głosić przy współudziale różnych kłamstw, a jednakiej bezbożności.“ [1])

(*C. d. n.*)

[1]) C. ep. Parmen. 1. 3.

[1]) Hier., adv. Lucif. n. 9.—Leo, Ep. 102, 2.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne do Rozdziału XIII. (C. d.)

10. A potrzeba, aby naprzód u wszystkich narodów była opowiadana Ewangelia.

Ewangelia Miłości musi być głoszona po całym świecie.

Żaden z ludzi nie może nie wiedzieć, że Bóg jest miłością. Dla tego każdy kto wzgardzi miłością, wydaje na siebie wyrok sprawiedliwości.

11. A gdy was wodzić będą wydawając, nie myślcie przed tem, cobyście mówić mieli; ale co wam będzie dane onej godziny, to mówcie. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie: ale Duch Święty.

Chrystus nie pozwala swym uczniom bronić się przed prześladowcami sposobem ludzkim, gdyż On Sam przez Ducha Swojego staje w obronie prawdy kierując myślami, mową i uczynkami swych apostołów, aby byli nieżwyciężonymi jak Bóg jest niezwyciężonym.

I my więc, prześladowani przez wrogów czci i miłości Chrystusa obecnego w Eucharystyi, nie uciekajmy się do środków ludzkich w obronie naszej, ale zaufajmy Chrystusowi, On sam nas obroni i wyprowadzi z ucisku.

12. I wyda brat brata na śmierć, a ojciec syna: i powstaną synowie przeciw rodzicom, i będą ich zabijać.

Miłość Chrystusa utajonego w Eucharystyi jest ogniem probierczym dla wszelkiej innej miłości. Nawet miłość rodzinna przez nią bywa wypróbowaną. Fałszywa miłość rodzinna okaże się tem, czem jest w istocie: egoizmem i nienawiścią; prawdziwa zaś oczyści się i udoskonali okazując się, że jest z Boga.

Dla tego dla Chrystusa obecnego w Przenajśw. Eucharystyi powinniśmy bez zastrzeżenia zrzec się wszelkiej miłości, która nam nie pozwala oddać się Chrystusowi i żyć jego Ciałem i Krwią Przenajświętszą.

13. I będziecie u wszystkich w nienawiści dla Imienia Mego. Lecz kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawiony.

Świat prowadzony przez ducha złego, przez ducha nienawiści i złości nienawidzi i zwalcza istotną miłość, a popiera wszystko co tchnie egoizmem i zmysłowością. Dla tego apostołowie istotnej miłości zawsze byli prześladowani przez wysłańców nienawiści, którzy jako fałszywi prorocy zawsze odbierają pochwały i uznanie od świata.

Cieszmy się tedy, jeżeli nas świat nienawidzi, bo ciemność ta jest znakiem, że nie jesteśmy ze świata, ale że mamy Ducha Bożego.

14. A gdy ujrzycie obrzydłość spustoszenia stojącą gdzie nie ma, kto czyta, niech wyrozumie, tedy

którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry:

Brzydkością spustoszenia w miejscu świętem, czyli w świątyni Pańskiej, nazywa tu Chrystus bałwochwalstwo, które jest formą ubóstwienia namiętności ludzkich.

Taką brzydkością spustoszenia jest jest w kościele Chrystusowym dzisiejsze papiestwo wraz ze swoją hierarchią. Jest ono uosobieniem pychy, chciwości i zmysłowości, a duchem jego nienawiść i złość przeciwko tym, którzy żyją według zasad Ewangelii Chrystusowej.

Mimo swej złości i nienawiści dla Chrystusa okazuje się ono w Kościele jako by było samym Chrystusem Bogiem.

Dla tego wszyscy prawdziwi Chrześcijanie powinni wyjść z przeniewierczej Judei t. j. usunąć się z pod wpływu hierarchii Rzymskiej i papieża jako głównego przeciwnika Chrystusowego jeżeli chcą uniknąć tej moralnej katastrofy, jaka spotkała przeniewierczą Jerozolimę.

15. A który będzie na dachu, niech nie schodzi do domu, ani wchodzi, aby miał co wziąć z domu swego:

16. A który będzie na polu, niech się nie wraca nazad, brać sukni swojej.

Wyjście z pod wpływu papiestwa i hierarchii rzymskiej powinno być natychmiastowe, gdyż ruina tej nowej Babilonii jest blizka. I ktokolwiek wporę nie usunie się z pod jej wpływu i nie podda się działaniu Ducha Świętego, zostanie pogrzebany pod gruzami tego miasta obłudy i bezbożności.

17. Lecz biada brzemiennym i karmiącym w one dni.

Najłatwiej wydobyć się z pod wpływu złego ducha i zależności papieskiej dziewicom t. j. tym ludziom, którzy nie żyją ciałem, ale duchem.

Nic bowiem tak nie przywiązuje do papiestwa jak cielesność, pycha, chciwość.

18. A módlcie się, aby nie było w zimie.

Należy nam prosić Boga, ażeby nas wspomógł swą łaską, iż byśmy mieli dość odwagi i sił wydobyć się z sideł szatańskich w jakie nas grzech i namiętności wtrąciły.

Bez nieustającej Pomocy Maryi, żadna dusza ludzka nie jest w stanie uwolnić się z tych sideł jakie dziś na całą ludzkość zarzucił szatan.

Do Niej więc uciekajmy się o pomoc, Ona wyprowadzi nas z zasadek piekła, i przyprowadzi do poznania i istotnej czci Chrystusa utajonego w Przenajświętrzej Eucharystyi.

(*C. d. n.*)

Przenajświętsza Eucharystya.

Ustanowienie Komunii Świętej.

II.

(C. d.)

Jezus udzielił Komunii Świętej swoim apostołom a nawet swemu uczniowi niewiernemu, a dokonawszy tej czynności „zatrworzył się duchem i rzekł: oto ręka tego, który Mnie wydaje, ze Mną jest na stole.“ Po raz trzeci przestrzega Judasza. Miłością wiedziony, nawet po świętokradzkim udziale zdradzieckiego ucznia w Boskiej Uczcie, Jezus chce spróbować ostatniego środka, byle tylko powstrzymać go od wiecznej zguby. Powiada więc uroczyście: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was Mnie wyda. Syncci człowieczy idzie, jako napisano o nim, ale biada onemu człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydan.“ Uczniowie poczęli spoglądać po sobie, nie wiedząc, o kimby mówił. I powtórnie poczęli pytać Go, któryby z nich to uczynić śmiał. A jeden z uczniów, którego szczególniej miłował Jezus, Jan święty, spoczywał wtedy na Jego łonie. Leżał on na tem samem łożu przy stole, po prawej stronie Boskiego Mistrza, głową swą dotykając do wysokości piersi Jezusa. Szymon Piotr, który był z drugiej strony Zbawiciela, unosząc się nieco w tył, skinął na umiłowanego ucznia Jezusowego i rzekł mu: spytaj, „kto jest, o którym mówi?“ Natychmiast Jan ś. przechylając się na piersi Zbawiciela, rzekł Mu: „Panie, kto jest?“ A Jezus z całą szczerością odpowiada mu cicho: „On jest, któremu ja omoczony chleb podam.“ „A omoczywszy chleb“—zapewne w tej potrawie, którą podawano pod nazwą c h a r o s e t h — „dał go Judaszowi synowi Symona Iszkarioty.“ [1]) Po tym kąsku chleba, czyli jak mówi ś. Jan „po sztuczce wstąpił weń szatan.“ Był-ci on w nim oddawna—co prawda — ale każde ze słów Jezusa, któremi wzgardził wewnętrznie Judasz, coraz bardziej oddawały zdrajcę w moc szatana. Widząc tedy jego zaślepienie, Jezus powiada mu tonem ironicznym: „Co masz czynić, czyń rychlej,“ jak gdyby mówił: jesteś mi znanym doskonale, odkrytym, nie masz żadnych przede mną tajemnic; poznajże się tedy sam i zastanów się.

To wszystko jednak działo się w takiej przed apostołami tajemnicy, że „żaden nie rozumiał z siedzących u stołu, coby mu rzekł. Albowiem niektórzy mniemali, gdyż Judasz miał mieszek, iż mu rzekł Jezus: Nakup tedy, czego nam potrzeba na dzień święty,“ albo że posłał go rozdać jałmużnę ubogim. Judasz tedy spożywszy kęs chleba, podany mu przez Pana, wyszedł natychmiast z wieczernika. „A noc była.“ Poszedł niegodny zdrajca wprost do starszych kapłanów, a wiedząc, że Jezus pójdzie według swego zwyczaju do ogrodu oliwnego, wydał im miejsce wypoczynku Jezusa i prosił ich o żołnierzy, aby mógł snadniej pochwycić swego Mistrza.

Po wyjściu Judasza rozpoczął Jezus wspaniałą po Uczcie przemowę, najpodnioślejszy i najbardziej wzruszający epilog Komunii Świętej. W przemowie tej Zbawiciel, jak gdyby ukojony wyjściem Judasza, wykłada wiernym swym apostołom najważniejsze prawdy.

Część tej przemowy miała miejsce w wieczerniku. Potem na dane przez Jezusa chasło: „Wstańcie, pójdźmy!“ wszyscy powstali i odmówiwszy hymn dziękczynny, przeznaczony na ucztę Paschalną, wyszli z wieczernika. Mogła być wtedy mniej więcej godzina dziewiąta. W czasie drogi Jezus w dalsszym ciągu wygłaszał swą mowę. Apostołowie w milczeniu słuchali. Przyszli w ten sposób nad brzeg Potoku Cedron. Po drugiej stronie widać

---

[1]) Jan ś. rozdz. XIII, 21-26.

było drzewa oliwne z Gethsemani. Promienie blade księżyca w całej pełni padając na ich liście, srebrzyły je lekko, a słaby szmer wieczornego wiatru poruszał je melanholijnie. Pod ich gęstą osłoną panował mrok głęboki i cisza, jak przystało przy dobrowolnem konaniu Boga-Człowieka. Wtedy to, powiada ś. ewangelista, wzniózłszy oczy w niebo, Jezus wyrzekł do swojego Ojca Niebieskiego tę modlitwę, zwaną zwykle „modlitwą po wieczerzy,“ która jest najpiękniejszym komentarzem Eucharystyi, najdokładniejszem wypowiedzeniem Jej skutków ubóstwiających i wspaniałym hymnem, który powinienby kończyć każdą Komunię Świętą. Po ukończeniu jej Zbawiciel przeszedł potok wraz z uczniami swoimi. Bolesna Męka Jego zacznie się tedy w strasznym prologu agonii. Zaledwie ostatnie słowo wieczerzy zniknęło w uroczystem milczeniu tej wielkiej dla miłośników Jezusa nocy, gdy znowu przerwą je wzruszające słowa modlitwy w ogrójcu. Miłość jest niewyczerpana w swych objawach zewnętrznych. Krew, która zaczerwieniła ziemię gethsemańskiej groty jest początkiem tego wylewu niewyczerpanego, który poczęty mistycznie w wieczerniku, wykonamy na Kalwaryi, w dalszym ciągu każdego dnia wypełnia kielich eucharystyczny.

(*C. d. n.*)



Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.

W obronie zasad Ewangelii.

Część I.

(dogmatyczna)

(*C. d.*)

Ze szczególną choć ukrytą nienawiścią autor krytyki traktuje ten rozdział Listu Pasterskiego, w którym jest mowa o konieczności i zbawiennych skutkach godnie i często przyjmowanej Komunii Świętej.

Całą złość swoją i nienawiść ku Boskiej Eucharystyi ujął on w te napozór spokojne słowa:

„Rezultatem Komunii Świętej według „Listu,“ jest:

„a) Zjednoczenie z Chrystusem Panem.

„b) Zjednoczenie wiernych.

„c) Wprowadzenie do dusz „istotnej miłości Boga i bliźniego.“

„d) Możliwe w przyszłości powstanie wśród ludzi „równości ekonomicznej i braterstwa.“

„Z powyższych punktów wynika potrzeba częstej Komunii Świętej, jakkolwiek o tem wyraźnie „List“ nie wspomina. Wniosek ten wszakże jest widocznym.

„W szeregu tych uwag widzimy szczególne pomieszanie pojęć katolickich z błędami protestanckimi i poglądami nowemi, dla których nie znajdujemy żadnych podstaw.“ (str. 35)

Tak twierdzi autor krytyki. Szkoda tylko, że nie wyszczególnił on, które mianowicie z tych punktów zawierają „błędy protestanckie,“ a które są wyrazem „pojęć katolickich.“

Bo z tego cośmy wyżej dowiedzieli się o pojęciach rzymsko-katolickich, dotyczących obecności Chrystusa w papieżu, wynikałoby że zjednoczenie z Chrystusem, zjednoczenie między sobą wiernych i wprowadzenie do dusz istotnej miłości Boga i bliźniego, dokonywa się nie przez Chrystusa i w Chrystusie Utajonym w Eucharystyi, ale w papieżu i przez papieża. Nie wiemy tylko, czy zaprowadzenie równości ekonomicznej i braterstwa wśród ludów chce autor krytyki przypisać również papieżowi; bo co do tego punktu mamy poważne wątpliwości i obawę, czy tak twierdząc, nie wpadłby w klątwę papieską. Wiadomo bowiem, że przedewszystkiem równość ekonomiczna nie jest na rękę Watykańskiemu milionerowi, który wyklina nawet samego Chrystusa, upominającego Apostołów, ażeby nie mieli, ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach, ani taistry w drodze, ani dwu sukien, ani obuwia, ani laski.“ [1]) Bo oto co czytamy w Syllabusie Piusa IX,XXIV: „Ktoby twierdził, że wyświęceni słudzy Kościoła wraz z papieżem nie powinni posiadać własności i władać dobrami doczesnemi, niech będzie wyklęty.“ [2])

Zapewne więc ten ostatni punkt o równości i braterstwie zaliczony jest przez autora krytyki do „nowych poglądów,“ wyrażonych w Liście Pasterskim, dla których nie znalazł on żadnych podstaw.

---

1) Mat. X, 10. Łuk. X, 4.

2) W myśl tej zasady papież otrzymuje rocznie około 20 milionów lirów dochodu; a prócz wspaniałych pałaców watykańskich, posiada olbrzymie kapitały w bankach londyńskich i niemieckich akcyach zakładów metalurgicznych do wyrobu armat, w akcyach domu gry w Monaco, gdzie według dokumentów, znajdujących się w ręku niedawno nawróconego hiszpańskiego Jezuity Ferrandisa, większą część akcyi posiadają Jezuici.

Papieże też grają namiętnie na giełdzie. Przed kilkunastu laty Leon XIII papież jednego dnia przegrał na giełdzie paryskiej 25 milionów lirów i wskutek zmartwienia ciężko zachorował. Słusznie też Pius X skarży się, że jest „ubog“.



NAJŚWIĘTSZE SERCE PANA JEZUSA.
Malował Edward Cabane.

Obraz ten — dzieło współczesnego artysty — przedstawia nam Jezusa, Miłość w cieloną, który zdaje się mówić do nas: „Oto serce, które tak umiłowało ludzi.“

Nie dziwimy się autorowi krytyki, że nie znalazł on w Przenajświętszej Eucharystyi żadnych podstaw do nadziei zaprowadzenia równości ekonomicznej i braterstwa wśród ludów za pomocą Przenajświętszej Eucharystyi; bo żeby te podstawy tam znaleźć, potrzeba przedewszystkiem doświadczyć zbawiennego wpływu Boskiej Eucharystyi na samym sobie; a do tego konieczne jest godne komunikowanie i z czystem sercem sprawowanie tego Sakramentu Ołtarza.

Gdyby papieże, biskupi i kapłani rzymsko-katoliccy, godnie przystępowali do Ołtarza, to z pewnością, zjednoczeni z Chrystusem miłością, naśladowaliby Boskiego Mistrza w Jego zaparciu się siebie, ubóstwie i miłości dla wszystkich. Bo skutek bezpośredni istotnego zjednoczenia z Chrystusem w Eucharystyi jest najpierw miłość Boga, a następnie nieobłudna miłość bliźniego, która nie może obojętnem okiem patrzeć na nędzę i niedostatek braci, ale je według możności swej wspiera. Tak właśnie naucza papież Leon XIII w swej encyklice o Przenajświętszym Sakramencie:

„Dla przywrócenia duchowego życia i gorącości wiary w umysłach, pisze ten papież, nic nie jest tak odpowiedniem, jak Tajemnica Eucharystyczna, która się też Tajemnicą Wiary nazywa.“ [1])
Z tego bowiem „Najświętszego Sakramentu, w którym mieszka Sam Chrystus żywy i w którym swej względem nas miłości najbardziej folguje, wytryska i czynnym goreje płomieniem ta prawdziwa miłość, która dla pożytku i zbawienia wszystkich wszystko czynić i wszystko cierpieć zwykła.“ [2])

Lecz autor krytyki Listu Pasterskiego wierzy tylko w nieomylność encykliki Piusa X potępiającej Maryawitów i szerzoną przez nich cześć Przenajświętszego Sakramentu. Nie dba zaś na encyklikę Leona XIII, wskazującą na doniosłość należytej czci Przenajświętszej Eucharystyi. Dlatego bardzo mu się nie podobały te słowa Listu Pasterskiego, w których powiedziano, że „z chwilą, kiedy kapłani przestawali zapraszać wiernych na tę Ucztę Niebieską, lub wierni usuwali się od niej, w Kościele ustawało życie duchowne czyli Boskie, a rozpoczynało się cielesne.“

Podkreśla on te słowa zaznaczając, że te są, które go najbardziej bolą... Pośpieszamy więc zapewnić go, że powyższe słowa Listu Pasterskiego są indentyczne z temi, jakie się znajdują w encyklice Leona XIII o Przenajświętszym Sakramencie, a które tak brzmią:

„Historya świadczy że życie chrześcijańskie lepiej kwitnęło w czasach, w których przyjmowanie Eucharystyi było częstsze. Przeciwnie nie mniej dowiedzonem jest, że zwykle gdy ludzie zaniedbywali chleba niebieskiego i jakby go sobie prykrzyli, to powoli słabło w nich życie chrześcijńskie.“ [1])

Mimo to autor krytyki chce swym czytelnikom wykazać, że twierdzenia Listu Pasterskiego o konieczności i pożytkach Komunii Świętej są błędne. Ale jak tu dowieść tego, kiedy sam Chrystus powiedział; „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć życia w sobie. Albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił i daje życie światu“? [2]) Jak wykazać, że słowa te, powtórzone za Chrystusem w Liście Pasterskim, zawierają pojęcia błędne i heretyckie?

W Liście Pasterskim niema nic takiego, do czegoby się można przyczepić i wykazać pod tym względem błąd! A jednak trzeba ten błąd wynaleźć. Bo jeże-

---

1) Encykl. o Przenajśw. Sakramencie, str. 20.
2) str. 38.

1) Encykl. o Przenajświętszym Sakramencie, str. 24.
2) Jan VI, 54. 33.

li rozdział Listu Pasterskiego o konieczności i pożytkach Komunii Świętej dla Kościoła jest prawdziwy, to w takim razie Maryawityzm oparty na czci Przenajświętszego Sakramentu jest prawdą, a cała dzisiejsza teologia rzymsko-katolicka, opierająca życie i byt Kościoła na papieżu, niema żadnej wartości.

Oto przykra alternatywa do wyboru!

Ale od czego jezuickie wyprobowane sposoby zwalczania przeciwników papiestwa? Najpierw insynuuje się im błędy, których oni nigdy nid popełnili; następnie wykłada się im katolicką naukę, przeciwną tym błędom; dalej na tych urojonych błędach i sprostowaniach opiera się cały szereg fałszywych wniosków i cskarżeń, a w końcu dołącza się konkluzyę, w rodzaju tej: „Oto jak fałszywą jest nauka odstępców od Kościoła Rzymskiego!“

Przeciętny wyznawca Rzymskiego katolicyzmu, niechcący lub nieumiejący zadać sobie trudu sumiennego zbadania kwestyi, zadawalnia się konkluzyą, która w danej chwili więcej przypada mu do gustu, i sprawa skończona.

W taki sposób niegdyś Jezuici zwalczali ruch odrodzeńczy Kościoła, zapoczątkowany w Port-Royal; tego też sposobu chwyta autor krytyki przeciw Listowi Pasterskiemu.

Wychodzi on z założenia, że „Kościół Katolicki (czytaj — hierarchia Kościoła Rzymsko-Katolickiego) zawsze zachęcał wiernych do częstej Komunii Świętej.“ (str. 35)

Przyznajemy to. Ale też prawdą jest, że głos hierarchii tego Kościoła zawsze był głosem — wołającego na puszczy.

Zapyta kto, dlaczego? Dla wielu bardzo przyczyn.

Najpiew dla tego, że wszystkie te zalecenia hierarchii Kościoła Rzymsko-Katolickiego, o których wspomina autor krytyki, nie były szczere.

Nie znamy dekretu Innocentego XI, określającego warunki codziennej Komunii Świętej, choć autor krytyki twierdzi o nim, że jest „znany.“ Ale natomiast znany nam jest dobrze dekret Piusa X w tej sprawie. Dekret ten pomiędzy niezbędnymi warunkami częstej Komunii Świętej wymienia jeden, który w niwecz obraca wszystkie tego rodzaju rozporządzenia. Warunkiem tym jest konieczność wyraźnego pozwolenia spowieka na częstą lub codzienną Komunię Świętą.

Napozór warunek ten nie zawiera w sobie nic niewłaściwego, ale jeśli zważymy, jaki był dawniej i jest obecnie stan moralny rzymsko-katolickich duszpasterzy, to nie będziemy się dziwić, że warunek ten praktykę częstej a tem bardziej codziennej Komunii Świętej w Kościele Rzymsko-Katolickim całkowicie uniemożliwia. Największymi bowiem wrogami częstej, a tembardziej codziennej Komunii św. są rzymsko-katoliccy księża.

Złożyć w ich ręce władzę pozwolenia lub odmówienia komu częstej Komunii Swiętej, jest to samo co oddać posądzonego o herezyę w ręce inkwizytora. Czy się usprawiedliwi, czy nie, zawsze może być pewny, że go smierć nie minie. Przyczyna tej niechęci a nawet nienawiści księży do częstej Komunii Świętej leży w nich samych.

Najpierw brak wiary w Przenajświętszy Sakrament, spowodowany życiem niemoralnem i świętokradztwami, które pogrążają kapłanów w ciemnościach śmierci duchowej, jak to zapowiedział Apostoł: „Kto niegodnie pożywa, śmierć sobie i sąd pożywa, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.“ [1]) Kapłani bez wiary i świętokradzcy nie mogą współczuć potrzebom dusz, pożądających częstej Komunii Świętej. Nie wierzą oni podobnie jak autor krytyki Listu Pasterskiego, że przez Komunię Świętą godnie przyjmowaną, wchodzi do duszy ludzkiej nowe życie Boskie, odmienne, doskonalsze od tego, jakie sprawują w duszy inne Sakramenta Święte: Chrzest, Pokuta i t. d. A nie

---

1) I Kor. XI 27. 29.

wierzą dla tego, bo sami nigdy go nie odczuli w sobie. Nie skosztowali, jak słodkim jest Pan. Dla tego osoby domagające się częstej Komunii Świętej są według nich zwaryowane histeryczki, które należy traktować jak obłąkane; a prostemu ludowi, któryby się ośmielił prosić o często Komunię Świętą, mówią, że częste komunikowanie jest grzechem ciężkim i herezyą.

Ale nie dosyć na tem. Częsta Komunia Święta, jak wiadomo, wymaga częstej i sumiennej Spowiedzi, oraz roztropnego przewodnictwa dusz.

Tymczasem ogół księży rzymsko-katolickich z małymi wyjątkami nienawidzi częstej spowiedzi, również jak częstej Komunii Świętej. Nawet spowiedź roczna czyli t. z. wielkanocna wydaje się księżom ciężarem nieznośnym, który starają się oni z siebie zrzucić jaknajprędzej ze szkodą dla wiernych. W niektórych miastach fabrycznych jak nap. w Łodzi, gdzie są duże parafie, księża w czasie wielkanocnej spowiedzi, spowiadają po 50, a nawet 60 osób na godzinę. Nie lepiej bywa i w wiejskich parafiach. Do dłuższej spowiedzi mają szczęście tylko młode i pięknie ubrane damy, które częstokroć odchodzą od konfesyonału nie tyle zbudowane, ile zgorszone.

Nadto jeśli weźmiemy pod uwagę powszechną prawie brutalność księży spowiedników względem swych penitentów, pochodzącą z braku wychowania, z zarozumiałości, oraz z przeświadczenia, że w konfesyonale są „namiestnikami," a nie sługami Chrystusa, to nie będziemy się dziwić, że spowiedzie w tych warunkach odbywane, nie mogą być szczere i co za tem idzie, nie mogą dobrze usposabiać wiernych do częstej Komunii Świętej.

Nie zaleca też częstej Komunii Świętej w Kościele Rzymskim życie i zachowanie się tych osób, które do niej często przystępują. Nieznajomość życia duchownego ze strony gorliwych nawet spowiedników oraz ich nieumiejętny lub zgoła błędny kierunek paczą częstokroć charaktery osób, które się poddały ich przewodnictwu, czyniąc je nieznośnemi dla otoczenia i w ten sposób odstręczając innych od częstej Komunii Świętej. Oto dlaczego nawoływanie Kościoła Rzymskiego do częstej Komunii Świętej jest obłudne i próżne.

Papieże Rzymsko-katoliccy, zamiast wydawać dekrety o częstej Komunii Świętej, powinni wpierw wydać dekret reformy duchowieństwa, a nadewszystko reformę tę rozpocząć od siebie, aby życiem czystem i pracą apostolską dać przykład, jak powinni żyć i pracować na niwie dusz ludzkich biskupi i kapłani. Wtedy okazałyby się zbyteczne i dekrety, bo verba volant, exempla trahunt, — słowa ulatują, a przykłady pociągają.

Lecz niestety o reformie duchowieństwa w Kościele Rzymsko-Katolickim niema mowy. Piusowe „restaurare omnia in Christo" ujawniło się li tylko w wydaniu podburzających encyklik przeciw Maryawitom, Modernistom, Protestantom i innym heretykom," oraz w awanturniczych akcyach politycznych, które, jeśli tak dalej pójdzie jak dotąd, mogą się przyczynić do wysiedlenia papieży na jaką odludną wyspę, aby nie mącili pokoju w Europie. Wezwanie tedy Piusa X do częstej Komunii Świętej musimy uważać za obłudne, a nazwę papieża eucharystycznego, jaką mu z tego względu dają rzymscy katolicy, należy poczytywać za tyle logiczną co i nazwę mankietników, którą dają „prawowierni" katolicy kapłanom maryawitom, dla tego, że ci nie noszą mankietów.

Owszem należałoby nadać Piusowi X raczej nazwę papieża antyeucharystycznego, ponieważ encykliką swą i klątwą potępił zgromadzenie, mające na celu szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu, a błogosławił tych biskupów i kapłanów, którzy tę cześć zwalczali i dotąd zwalczają.

Lecz jak Pius X upozorował potępienie Maryawitów jakoby brakiem z ich strony roztropności w dopuszczaniu wiernych do Stołu Pańskiego bez dostatecznego przygotowania, choć wiedział, że

kapłani Maryawici po całych dniach i nocach pracowali w konfesyonałach, aby oczyszczać serca wiernych i przygotowywać je do godnego przyjmowania Chrystusa przez Sakrament Pokuty, tak również autor krytyki trzyma się tej samej taktyki względem Listu Pasterskiego.

Przywdziewa on maskę obłudy i udaje gorliwość w przestrzeganiu „warunków przyjmowania Najświętszej Eucharystyi.“ Oskarża autora Listu jakoby pozwalał przystępować do Stołu Pańskiego w grzechu ciężkim, bez Spowiedzi. Za podstawę oskarżenia służy mu jego własne fałszywe twierdzenie, że List Pasterski, mówiąc o częstem i godnem przystępowaniu do Komunii Świętej „warunków przyjmowania najświętszej Eucharystyi nie wskazuje;“ (str. 36) oraz że autor Listu Pasterskiego, wyjaśniając skutki godnie przyjmowanej Komunii Świętej wyraził się. że „przez ten Sakrament wchodzi do duszy życie Boskie.“ (str. 36)

„Jeżeli, powiada autor krytyki, przez „te wyrazy rozumieć należy przywrócenie „łaski Bożej poświęcającej, czyli gładzenie „grzechu śmiertelnego, co byłoby pierwszorzędnym skutkiem Sakramentu Eucha„rystyi, w takim razie już List Pasterski „staje w sprzeczności i z nauką Kościoła „Katolickiego i z jansenistowskim poglądem ale natomomiast zgadza się z nauką „Lutra i Kalwina, potępioną stanowczo „przez Koncylium Trydenckie.“ (str. 36)

Zwracamy uwagę na sofistyczny sposób argumentacyi autora krytyki, zaopatrzony w delikatne zastrzeżenia, wyrażone malenkiem „prawie“ i „jeżeli to w takim razie,“ dające mu możność wycofania się z zarzutu w razie potrzeby, a jednocześnie nie przeszkadzając mu bryzgnąć jadem oszczerstwa w stronę Listu Pasterskiego. Mimo warunkowych przesłanek wyprowadza on z nich bezwarunkowy wniosek, orzekający, że podług Listu Pasterskiego „pierwszorzędnym skutkiem Sakramentu Eucharystyi jest początek łaski poświęcającej dla duszy człowieka.“ (str. 44). Jest to tedy argumentacya czysto jezuicka.

Wie dobrze autor krytyki, że Maryawici niczego tak gorliwie nie przestrzegają, jak tego, aby zarówno kapłani jak i lud wierny, przystępowali do Stołu Pańskiego z sercem oczyszczonem przez rozgrzeszenie kapłańskie w Sakramencie Pokuty.

Nie jest mu też tajnem, że w tygodniku naszym „Maryawita“, poświęcony jest specyalny dział, mający na celu przygotowanie wiernych do godnej Komunii Świętej.

„Wie on że i w Liście Pasterskim rów„nież wyraźnie zaznaczono, że „Ludzkość „się łączy z Chrystusem i poświęca jak „mówi Apostoł „omyciem wody w słowie „żywota“ t. j. przez Sakrament Chrztu,“ „a do podtrzymania tej łączności, wzmo„cnienia jej, albo wznowienia, gdy „jest przerwaną, służą inne Sakramenta „Święte.“ [1])

Wie w końcu, że cały ruch Maryawicki od samego początku jest ustawicznym protestem przeciw świętokradztwom, jakich się dopuszcza duchowieństwo rzymsko-katolickie, które codziennie przystępuje do Ołtarza w ciężkich grzechach bez Spowiedzi; rozumie, że nie co innego, tylko ten protest przeciw świętokradzcom wywołał nienawiść i prześladowanie Maryawitów ze strony hierarchii rzymsko-katolickiej, że właśnie obrona czci Chrystusa, utajonego w Przenajświętszej Eucharystyi, spotkała się z klątwą papieską, pogromami i nienawiścią rzymskiego kleru i sfanatyzowanego ludu. Mimo to czyni zarzut Listowi Pasterskiemu, jakoby pozwalał w grzechu ciężkim przystępować do Komunii świętej! O przewrotności jezuicka, dokądże ty będziesz zwodzić tych, nad którymi rozciągnęłaś swą obłudną opiekę! Lecz na szczęście autor krytyki zdradził się ze swą niewiarą i nienawiścią względem Przenajświętszej Eucharystyi, pomimo że wziął na siebie rolę obrońcy czci tego Sakramentu. Niewiara autora krytyki względem tej Tajemnicy Miłości okazuje się najpierw z zarzutu uczynio-

1) Str. 10, 11.

nego Listowi Pasterskiemu, pouczającemu, że przez Komunię Świętą „wchodzi do dusz ludzkich życie Boskie.“

Że autor krytyki nie wierzy w to życie, Boskie, które jest skutkiem Komunii Świętej okazuje się stąd, że nie odróżnia go od łaski poświęcającej, jaką nam daje Sakrament Chrztu, a utraconą przywraca Sakrament Pokuty. Niewiarę swą zdradza jeszcze w tem, że nawet nie rozumie tego, co przepisał z teologicznego podręcznika o skutkach Komunii Świętej.

„Skutkiem bezpośrednim (Komunii „Świętej), pisze on jest zjednoczenie sakramentalne z Panem Jezusem, oraz „zjednoczenie duchowe wiernych.“ (str. 36).

Właśnie to zjednoczenie sakramentalne z Panem Jezusem, o którem traktują teologowie, stanowi dla duszy to życie Boskie, o którem mówi List Pasterski. Jeżeli tedy powiadamy, że przez Komunię Świętą łączymy się z Chrystusem sakramentalnie, to jest w sposób szczególny, temu tylko Najświętszemu Sakramentowi właściwy, to tak samo należy powiedzieć, że przez Eucharystyę wchodzi do dusz ludzkich nowe życie Boskie, którego tam przedtem nie było. O tem nowem życiu, wchodzącem do dusz ludzkich przez Sakrament Euchtrystyi, mówi cały rozdział VI Ewangelii św. Jana. Mówi też o niem i Leon XIII papież w swej Encyklice o Przenajświętszym Sakramencie:

„Kto zaś pilnie i pobożnie rozważy „dobrodziejstwa z Eucharystyi wypływają„ce, czytamy w rzeczonej encyklice, ten „niewątpliwie spostrzeże największe z nich, „w którem się wszystkie inne zawierają, „a mianowicie, że z Najśw. Sakramentu „wypływa dla ludzi życie pra„wdziwe: „Chleb, który ja dam, jest „moje ciało na żywot świata,“ [1]) mówił „Chrystus Pan. Chrystus, jak to na innem „miejscu wykazaliśmy, wielorakim sposo„bem jest życiem. Sam On wyznawał, „że przyczyna Jego przyjścia między lu„dzi ta była, aby im przynieść obfitość „życia nadprzyrodzonego: Jam przyszedł, „aby żywot miały, i obficiej miały. [2]) Jak „tylko bowiem okazała się na ziemi do„brotliwość Zbawiciela naszego Boga, „wnet—jak wiadomo—wytrysła jakaś „siła, która wydała całkiem nowy „porządek rzeczy i rozlała się po wszy„stkich arteryach życia państwowego i do„mowego. Stąd wynikły nowe pomiędzy „ludźmi stosunki, nowe prawa w życiu „publicznem i prywatnem, nowe obowią„zki; instytucye publiczne, nauki i sztuki „na nowe wkroczyły tory; co zaś naj„ważniejsza, umysły i starania ludzkie „skierowane zostały do prawdziwej wiary „i czystości obyczajów, a przez to w czło„wieka wstąpiło nowe życie cał„kiem nadprzyrodzone. Tu miano„wicie odnoszą się owe częste wyrażenia „Pisma św. drzewo żywota, słowo żywota, „księga żywota, wieniec żywota, a prze„dewszystkiem chleb żywota.“

Lecz „człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest, i nie może rozumieć.“ [3])

(C. d. n.)

[1]) Jan. VI, 52.
[2]) Jan. X, 10;
[3]) Enc. o Przenajśw. Sak. Str. 10—14.



Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.